

KURYER RZESZOWSKI

WYBUDZANA na „Kuryer Rzeszowski” wynosi dla miejscowych roczne 4 złr. 50 ct., półroczne 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 30 ct. Dla nadających roczne 5 złr., półroczne 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Katedrze J. A. Pelara (E. Czerwy). — OBNA OGŁOSZENIA: 5 ct. od miejsca ogłoszeń jednego wiersza drobnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadane” po 10 ct. za wiersz. — Reklamów nadających Nadawców.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1. lipca rozpoczyna się 3. kwartał. Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

dla miejscowych 1 złr. 15 ct.
dla zamiejscowych 1 „ 30 „

Rzeszów, 22. czerwca.

Gdy w starej Europie słychać dokoła szereg oręża, gdy groźne, czarne chmury na horyzoncie politycznym zdają się zapowiadać straszną burzę, która może zadać srogie ciosy dziełom cywilizacji, to na drugiej półkuli, w cesarstwie brazylijskiem dokonano tymczasem wielkiego aktu cywilizacyjnego, świadczącego chlubnie o tamtejszem społeczeństwie, a aktem tym jest zupełne zniesienie niewolnictwa. Rok bieżący zapisze się chlubnie w dziejach ludzkości, w całej Ameryce nie istnieje odtąd w żadnym kraju niewola.

Niewolnictwo murzynów w Ameryce było ohydą chrześcijaństwa i postępu cy-

wilizacji i w wielu państwach zniesienie jego nie odbyło się bez walk, jak n. p. w Stanach Zjednoczonych w roku 1863 przeprowadzono zniesienie niewolnictwa dopiero po ścisłej walce domowej północnych stanów z południowymi.

W Brazylii powiodło się dokonanie tego czynu bez rozlewu krwi, co chlubnie świadczy o tamtejszem społeczeństwie. Trzysta lat przeszło trwała na hańbę ludzkości niewola murzynów w Ameryce, wiek nasz dopiero zatarł tę zbrodnię Kaina, i tak najpierw, bo przed 70. laty, zniosły u siebie niewolę drobniejsze rzeszypolite południowej Ameryki, Anglii zniesli ją w swoich koloniach w 1833 roku, Francuzi w r. 1848 a Stany Zjednoczone północnej Ameryki w r. 1863, utrzymywała się więc jedynie jeszcze w Brazylii niewola aż do dzisiejszego czasu. W maju b. r. wniósł rząd brazylijski w parlamencie projekt zupełnego zniesienia niewolnictwa; prócz właścicieli niewolników cała zresztą ludność przyjęła ten wniosek z entuzjazmem, również usposobienie parlamentu okazało się nadszpedzające dla niego przychylnem tak, że nawet partye rządowi nieprzychylnie, nie robiły w tym wypadku opozycji.

Po świetnej mowie Jaguina, członka stronnictwa liberalnego, znalazł się jeden tylko poseł, właściciel niewolników, który się sprzeciwiał ustawie; na 98 głosujących 9 tylko głosów oświadczyło się przeciw ustawie. Tak więc ogromną większością uchwalono ustawę, którą cesarz brazylijski regentką sankcjonował. Agitacya za zniesieniem niewolnictwa rozpoczęła się w Brazylii już przed 60 laty, nasamprzód wydano rozporządzenie zabraniające nowego dowozu murzynów z Afryki, potem w r. 1871 uchwalono ustawę, mocą której wszystkie dzieci niewolników stawały się wolne z chwilą urodzenia.

Odtąd musiała naturalnym biegiem zmniejszać się liczba niewolników, gdyż starsi wymierali a nowych nie przybywało. W roku 1873 liczone jeszcze w Brazylii około 2 milionów niewolników, w roku 1885 było ich już tylko około osmset tysięcy, cała inteligencya cesarstwa magła się odtąd zupełnego zniesienia niewolnictwa, jaka się w tym kierunku rozwijała, oddziaływała na niewolników, poczgli zbiegać z plantacyi i chronić się do miast, których mieszkańcy, widzeni ludzkością, nie odmawiali murzynom pomocy i przytułku. Gdy obecna ustawa została uchwalona w par-

SZKODA SUKIENKI.

HUMORESKA.

3

(Dokończenie).

Dziwne jakieś przeczucie niepokoiło go bezustannie, pewny był, iż ten wiecior stanowczo wpłynie na dalsze jego losy. Liczył dużo na polkę *au rebour* i przypominał sobie niemal każde słowo i każde spojrzenie panny Femci. To wszystko jednak nie pomagało, pan Seweryn męczył się jak potępieniec...

Panna Femcia wstała z łóżeczka w jak najspieszniejszym humorze. Wszystko w tym dniu pomyślnie się jej składało. O g. 11. przyniosła szwaczka nową sukienkę, po raz pierwszy w życiu dotrzymując słowa... Sukienka leżała na Femci jak ulana, tak, że trzeba było tylko parę haftek przestawić i sukienka z przodu wyżej nieco podpiąć, ale to się zrobiło w oka mgnieniu. Zaraz potem przyjechała Florcia Gdańska, koleżanka z pensyi i przyjaciółka od serca, która razem z wiecior się wybrała i przywiozła z sobą dwa ogromne pudła, pełne przeróżnych części składowych be-

lowej toalety. Zaczęło się przymierzanie, próbowanie, przypinanie i odpinanie, zdania się krzyżowały, panie wysilały się na coraz nowe kombinacye i pomysły, a czas leciał niepostrzeżenie. Parę razy przyszedł pannie Femci na myśl pan Seweryn, ale go czem prędzej uprzętnęła z główki, pozostawiając na później...

Po obiedzie wybierały się paniemki do miasta po różne drobiazgi, podano więc obiad wcześniej jak zwykle, nie czekając na pana radcę, który się gdzieś, *antiquo more*, zawieruszył.

— Dla pana potrzeba zostawić, to się odgrzeje — zapowiedziała kucharcę uroczyście pani Płaszczyńska, poczem panie spożyły dary boże same i z wielkim pośpiechem.

Nie masz jednak zupełnego, doskonałego, nieczem niezamkniętego szczęścia na ziemi, życie do wszystkiego musi, niestety, domieszać kropelkę goryczy...

Niespodziewanie, bez żadnej wyraźnej przyczyny, zabolą pannę Femcią ząbek, ale tak bardzo zabolą, że aż krzyknęła i zerwała się od stołu...

— Co ci jest aniolęcaku! — niespokojnie zapytała pani Płaszczyńska.

— Ach ząb, ząb! ledwie mogła wymówić.

Był to ząbek trzonowy, a w tym ząbku była dziurka, a ta dziurka była jedyną wadą fizyczną panny Femci.

Drobny napozór wypadek, popsuł humor wszystkim trzem paniom...

Panna Femcia z obawą wybierała się na ową ekskursję do sklepów, którą się tak cieszyła poprzednio, matka obwiązała jej szczerlicie głowę chustką wełnianą, przestzegając raz po raz, żeby nie odkryła i nie zaziębiła twarzy, a pan Pieprzyk, który w tej chwili właśnie powrócił z miasta, żądał nawet stanowczo, żeby się Femcia na krok z domu nie ruszała.

— Zobaczysz — mówił — że się zaziębisz i wrócisz z fluksją!

Chodziło tu jednak o kwiaty i wstążki, które trzeba było dobrać do reazy toalety, a wobec tak ważnych kwestyi, musiał zamilknąć głos rozsądku, respektując głos pana Pieprzyka i panna Femcia poszła zakutana, ale poszła.

Było to w końcu listopada, kiedy słońce i jesień na dobre błętnęła się za bary. Różnie u nas bywa w tym czasie... Toż ma przemota niby na chwilę, ależ jak

lamencie, liczyła Brazylia już tylko pół miliona niewolników, była więc wprawdzie niewielka już liczbą ale zawsze dostateczna, by rzucić cień hańby na rząd i społeczeństwo. Dzisiaj dzięki Bogu zaświeciło słońce swobody nad całą Brazylią, tryumf idei chrześcijańskiej dokonał dzieła wyzwolenia, z którego się cały świat cywilizowany cieszyć musi.

Więc i my choć dalecy od Brazylii, chociaż nas nie wiąże materyalne stółki z tym krajem, przecież jako członkowie wielkiej rodziny, którą stanowi cała ludzkość, ze względów moralnych powinniśmy wyrazić radość z tego humanitarnego dzieła.

Kwestya ruska.

(Dokroczenie).

2. Dążności ruskiego narodu.

Szanowny Panie Redaktorze!

Cieszę się pomieszczenie pierwszej części mej rozprawy w łamach szanowanego pisma Twego. Może być, że nadto niedelikatnie wziętem się tam do analizy niektórych uprzedzeń, wyrosłych w łonie społeczności polskiej do sprawy ruskiej; lecz na nic zda się schlebianie narodowej dumie, jeśli ono czyni nas ślepyimi i głuchymi na wszystko, co niepomierne na ustalenie się przyszłości naszej wpłynąć może. Nie taką bowiem myśli, ale owszem wprost ją wyrzekam, że dalszy normalny rozwój Rusi i nasze do niej stanowisko o przyszłość narodu polskiego wielce stanowić będzie.

Ta myśl święta wprawdzie w głowach myślicy, lecz niestety z chaosu pojęć o dążnościach ruskiego narodu jeszcze stanowczo nie wyłoniła się. I właśnie dlatego jest ona straszakiem, który ludziom wysokiej polityki,

i im wtórującym wielu dziennikarom spać nie da, a opinię społeczności polskiej bala-muci i przeciw Rusi nastraja. Przykre to zjawisko; lecz sądzę, że ogół polski we własnym interesie powinien się zainteresować wysocze krytycznym zbadaniem dążeń Rusinów, najbliższych sąsiadów i plebioników naszych.

Nie powiadam, jakoby w tym kierunku nic się u nas nie działo. Owszem, dzieje się aż za wiele: impetuują się bowiem Rusinom dążności, które obrazą wielką są ich patriotyzmu, ich etycznego uczucia. Komu nie zaany okrzyk, innym nie mogą go nazwać, jak ulicznymi: Rusini, to moskale, to wiochryciele, to szyszmaty; do sądu i do sądu ślą się na nich denuncyacje, nigdy nie sprawdzone; a jeśliby każdego Rusina oddać pod kuratelę policyi, nie postawić przy nim zandarma, pytanie czy przynajmniej dziesiąta część społeczności polskiej z radością nie klaskałaby w dłonie... Nadziwić się przecież nie może polska i warszawska zdrowo myśląca polska prasa skąd bierze się w galicyjskiej społeczności polskiej to nienawistne prawie uprzedzenie do Rusinów, nie wahające się nawet przed denuncyacją, przed nawoływaniem na nich policyi. Przypomnijmy sobie tylko, aby wiele nie rozprawić, że dzienniki nasze piszą o Rusinach: u pewnego X. odbyła się rewizya: w czytelnicy Y. szukano za kompromitującymi książkami lub pismami; inny Z. miał proces karny za zbrodnicę stanu i wicherzenie; lecz na czem skończyła się sprawa? O tam się milczy. Te same dzienniki całym stanem, korporacyom ruskim — rozumie się ogólnikowo, zarzucają „moskalofiliatwo, skłonność do szyszmy; obronić się przed ogólnikową kalumnią nie można, a — semper quid adhaeret w opinii czytelników. Studyów zaś krytycznych nad sprawą ruską, lub chociażby tylko rejestrowania rozwoju

narodowego życia Rusinów tam nie łatwo zdobyć. Tak więc traktuje prasa nasza niepomiernie dla Polski ważną sprawą ruską; mówi się tam o dążnościach Rusinów, byle się mówilo; lecz czy prawdziwie postępowa społeczność polska z tego gadania mądra i zadowolona, śmiałbym o tem powątpiewać.

Myślę więc, że prawdziwie inteligentnym sferom społeczności zrobić przysługę, jeśli przytoczę jasno i wyraźnie skreślone wyznaczenie wiary politycznej Rusinów, wypowiedziane 2. lutego b. r. na pierwszym walnem zgromadzeniu Narodnej Rady, politycznego towarzystwa Rusinów narodowców (wymierzonego przeciw upadającej szyszce Ruskiej Rady, której tendencje były moskalofilskie). Zgromadzenie to było wedle świadectwa wszystkich, którzy na niem uczestniczyli, wspaniałą narodową manifestacją, na którą złożyły się wszystkie warstwy ruskiej społeczności narodowej z wszystkich zakątków kraju; a nastrój duchowy zebranych przeżywał tak powagą chwili, jak zapalem ku sprawie wszelkie przeszłe podobne zgromadzenia. Mogę więc powiedzieć śmiało, że program, na walnem zgromadzeniu Narodnej Rady dnia 2. lutego publicznie i uroczysto ogłoszony, ma za sobą całą inteligencyę ruską, a za jej przewodnictwem prędszej lub późniejszej pójdzie narodowi całej...

Program ten opiewa:

My, Rusini galicyjscy, pierwsi mieszkańcy tej ziemi, jesteśmy częścią wielkiego, 20-milionowego narodu (mało) ruskiego, samodzielnego z póród gromady narodów słowiańskich, odrębnego jak od narodu polskiego tak i rosyjskiego.

Świadomi swej indywidualności narodowej, której opowiec nasi krwi bronili, chcemy w chacie naszej dobić się prawdy, siły i woli, stoimy więc przedewszystkiem za o-

na próbę przyproszy ziemię i już chce na nią mrozną łapę położyć, to znowu jeścić porwie się ostatnim wysiłkiem, weźmie górę, błysnie zimnym promieniem słońca i w końcu, czując własną niemoc, płacze ze złości i płacze i biednym ludziom lzy z oczu wyciska, w kościach wierci i fluksye napędza.

Panienki biegly szybko pod jednym parasolem, zatrzymywały się kilka razy w nadziei, że im się uda, jak to mówią, „wsiąść w tramwaj“, i dostały się piechotą na Żabią, gdzie jak wiadomo, można wszystkiego dostać najtaniej i w najgorszym gatunku.

Pełno było kupujących w sklepie, trudno było się doprosić i panienki długo czekać musiały...

— Co, boli żąb? — dowiadywała się trokliwa koleżanka co moment.

— Nie bardzo, ale boli — odpowiadała panna Femcia.

Wracając doczekały się kolei...

Otworzone czarnaściance pudełek, wydobyto czarnaściance tusinów przeróżnych bukieców, zwojów, wieńców, gałazek, paczeków, listków etc. etc.

— Prawdziwe paryskie, żebym tak zdrowo bulali.

Wybierały panny, przymierzały, przykładały, naradzały się i debatowały; to samo powtórzyło się ze wstążkami... potem zaczęły się targi.

— Nie mogę, jak paniusię szanuję, nie mogę! jak szczęścia pragnę dla moje dzieci! — zaklinała się kupcowa.

— No, to trudno!

Panienki wychodziły na ulicę.

— Paniusi! paniusieczko! proszę, niech pani postąpi!

— Ośm złotych! odpowiada na to zaproszenie panna Femcia.

— Niech już będzie dwanaście złotych!

— Nie, dziewięć! ani grosza więcej!

— odpowiada decydująco panna Florcia.

— Niech pani pozwoli!

Cierpliwe panienki wracają i po krótkiej pertraktacyi wychodzą znowu.

— Paniusiu, jedenaście złotych pani da?

— Dziesięć! — brzmi odpowiedź.

I tak dalej, *usque ad finem*, o każdą rzecz takie same „targi“.

Stało się!

— Adiu, prosimy znowu! — rzuca na potęganie pani kupcowa i odwraca się do nowej klientki.

Panienki spieszą do domu.

— Okropnie mnie żąb boli! — odzywa się naraz panna Femcia.

— Musiałaś się zaziębić! tyle razy wychodziłaś i wchodziłaś a w sklepie było gorąco.

— Wieczór przypadnie; słowo daję nie wytrzymam! — rozpaczliwie woła panna Femcia i zakrywa twarz chustką jak najszczelniej.

W sam czas wybrała się z błętem zębów — myśli sobie koleżanka, a po chwili dodaje:

— Wiesz co, jak się wytańczysz, to ci przejdzie!

— Gdzie tam przejdzie! Nie chcę ani balu, ani nic na świecie... Coraz gorzej mnie boli! — skarzy się znowu nieszczęśliwa ofiara jednego żąbka z dziurką.

Panna Florcia nie już nie odpowiadała na skargi koleżanki, tylko nie może sobie darować, że się oddała pod opiekę państwa Płaszczynskich, bo widzi, iż na prawdę stracić może pierwszy wieczór wioślarski.

Dziwne są zaiste zarządzenia Opatrzności i drogi, któremi chodzi przeznaczenie!

W tej chwili właśnie błysnęły przed oczyma panny Florci trzy miesięczne tal-

chronią i rozwojem naszej narodowości — *my narodowcy.*

Porękę naszej przyszłości, jako narodu, chcemy szukać w rozwoju, zgodnym z duchem czasu i ideami wieku, chcemy postępować — *my postępowcy i liberały.*

Prawdziwym liberalizmem uważamy ten tylko, który i przeciwnikowi daje pełną swobodę i dopuszcza do swobody i równouprawnienia nie tylko jednostki, ale i narody, — przeciwni my więc wszelkiemu wyzyskiwaniu swobód na korzyść pojedynczych tylko klas, partji, lub narodów; nadto historia wskazuje nam lud, jako podstawę naszego narodowego bytu i siły; my chcemy więc dobić się prawdy dla tego ludu — *my demokraci.*

A nasze miejsce w gromadzie narodów słowiańskich, nasze granice etnograficzne, nasze doświadczenia historyczne każą nam szukać ideału życia prawnopolitycznego w federalizmie — *my federaliści.*

Przez ciężką dolę upadła nasza dawniejsza samodzielność gminna i samoistność państwowa, która twardą pierś broniła Europę przeciw barbarzyństwu Azji, podcięta została nasza siła materialna i duchowa; jednak wszelkie złe dacie nie złamały naszego narodowego istnienia; my oparli się wynarodowieniu, nie stracili nawet naszej terytorjalnej odrębności i przyszli pod panowanie Austrii, jako *Księstwo Ruskie.*

Tu chcemy swobodnie rozwijać się pod silną opieką Austrii i dlatego *stoimy wiernie przy tronie Habsburgów,* pragnąc szczerze wzmocnienia austriackiego państwa *dla własnego dobra.*

Jednak pryncyp równouprawnienia dotąd jeszcze nie wszedł u nas w czyn. Konstytucja znalazła nas niewolą więkwoją złamanych, do strzeżenia nieprzedawnionych praw narodu na razie niedoroslých. Centralizm zdał nas politycznie na przewagę ele-

mentów nam nieprzychylnych. Krajowy statut z 1861 r. zdał nas za majoryzacją kasty. Nam odjęta *mówność* w państwowej reprezentacji dobić się zastępstwa własnego, odpowiednego godności i znaczeniu narodu tak wielkiego; my nie mamy zupełnego żadnego wpływu na rozwój spraw państwowych i krajowych. Przy takim stanie rzeczy my Rusini nie możemy stać za nietykalnością twardszej konstytucji, musimy żądać jej zmiany, osobliwie zmiany ordynacji wyborczej. *Przeciwnikami więc jesteśmy centralistycznej wiernokonstytucyjności,* nie staniemy za rządem, który konstytucyjnej obrony praw i interesów naszych nie podejmie.

Wyparci na teraz z życia parlamentarnego, nie chcemy wegetować łaską, *będziemy więc organizować wewnątrz nasze siły żywotne,* aby z połączonymi siłami wziąć się do podźwignienia narodu *wszelkimi sposobami, jakie podaje nam konstytucja jeszcze i poza parlamentami.* Chcemy przytem dbać, aby ani odrobny nie uronił z praw już zdobytych, podtrzymać prawa negowane, a dobić się uślejających nowych; chcemy bez cudzej pomocy podźwignąć naszą siłę, aby przeciwników zniewolił do poszanowania naszej godności, a tak *faktyczną równość z drugimi narodami zdobyć.*

Do tej pracy wzywamy dziś *wszystkich patriotów do solidarności.* Domagając się *swego* nie pragniemy *cudzego;* chcemy z drugimi postępować w miłości i zgodzie i gotowiśmy zawsze na Rusi zapewnić elementom cudzym (Polakom, Red.) wszelkie prawa, jakie wiążą się z ich majątkiem i inteligencją. Wrogowanie między nami a Polakami idzie tylko z tego, że nam zaprzeczają prawa naszych nawet na rodzinnej naszej ziemi. Niechaj zarzucą zachcianek takiego panowania, a będzie pokój.

Autonomia, to forma pierwobytna naszej

społeczności; stoimy i dziś w pryncypie za nią, jako najnaturalniejszą formą rządu; ale chcemy autonomii nie tylko dla terytoriów; *chcemy autonomii krajów i narodów, a pokąd nie pozyskamy tej drugiej, nie możemy stać za pierwszą.* W twardszej składowanie rzeczy tracimy interes i dla pytania, czy Rada państwa, czy Sejm będą miały większy zakres działania, bo w niczem nie zmieni to doli naszej, jak długo ani tam ani tu nie mamy należytej reprezentacji narodowej i ubezpieczenia przed majoryzacją.

Dla swego kraju pragniemy dobra i wszystkich warunków *ekonomicznego jego rozwoju;* na pierwszym planie kładziemy *obronę* naszego ludu wiejskiego i małomieszczań; oni bo prawie zawsze zaniedbani, a przez to i najgłówniej podwaliny naszego narodowego życia i rozwoju podkopane. Do dobrobytu prowadzi przedewszystkiem oświata; ona daje narodom siłę, budzi i podtrzymuje poczucie godności i honoru narodowego.

W teoretycznych pytaniach kulturalnych pozostawiamy każdemu pełną swobodę przekonania, ale *wiara i naród, obrządek i narodowość* związane u nas tak silnie ze sobą, że tych świętości lekceważyć nie śmiemy. Zmiana obrządku spolszczyła naszą szlachotę, a ruski kościół zachował narodowość naszą w najtrudniejszych czasach. Niektóre eksperymenta na tle sumienia przeciwnie są naszemu narodowi — uważamy je nieuprawnionymi i szkodliwymi — *stoimy więc za powagą i siłą naszego kościoła, za jego autonomią* i będziemy strzegli, aby sprawy doń należące zostały rozstrzygane jedynie jego duchownymi władzami, zgodnie z dawnymi ustawami i zwyczajami, bez postronnego mieszanja się.

Pomimo tej ustawy nie będziemy mieć języka ruskiego wykładowym w szkołach, urzędowym w urzędach ruskiej części Ga-

rze, zawieszona na żelaznym drągu ponad drzwiami pierwszorzędnej izby felczerskiej, a na oknie oświeconem jasno zobaczyła napis: „nie rwać zębów...”

— Femciu! — zawołała uradowana — patrzaj, nie rwać zębów!

Femcia zwróciła oczy w tę stronę.

— Chcesz, to ci ząb zatrują... w momencie ustanie! — doradzała koleżanka.

— Boję się... Kto wie, co oni robią... Żeby jeszcze dentysta, ale to felczer!

— Wielkie rzeczy... Myślisz że dentysta to święty! Mój brat kazał sobie zatruć w zeszłym roku trzy zęby i do tej pory żaden go nie boli! jak cię kocham!

Panna Femcia stała przed oknem niezdecydowana i raz po raz odczytywała ten obiecujący napis.

Przyjaciółka dodawała jej odwagi, jak mogła.

— Chodź, nie bój się! Wszak to nie może być w tem nic złego... Doktorzy nie pozwoliliby, gdyby to było niebezpieczne.

Ten argument trafił do przekonania panny Femci, gdyż od czasu jak poznała pana Seweryna, nabrała szacunku, zaufania i pewnej sympatii dla medycyny i doktorów; wahała się jeszcze nieco, ale

środek ten wydawał się jej już o wiele mniej ryzykownym.

— Wstyd wchodzić do felczera — rzekła po chwili.

— Głupstwo — podchwyciła Florcia — pozbędziesz się bólu i nie stracisz polki *au rebour...* chodź!

Panna Florcia pierwsza weszła do izby, za nią nieśmiało postępowała zakutana Femcia...

W pierwszym pokoju nie było nikogo, oprócz wyrostka brudnego i wcale bez pretensyj odzianego, który obecnie drzemał w kącie na krzeselku i pilnował sklepu, a zwykle używany był do mydlenia, mycia i otępywania gości, oraz otwierania im drzwi i zegnania w imieniu firmy; widząc wchodzące panie, zerwał się chłopak z krzesła, ale nienawykły do damskiej klienteli, słowa nie potrafił wymówić na razie.

— Czy nie można zęba zatruć tej pani? — zapytała Florcia.

Chłopak z wielką wprawą podał krzesło pannie Femci i na cały głos powtórzył: „zab zatruć!”

— Zaraz, zaraz! — ośwał się niecierpliwym głosem z głębi drugiego pokoju i nieba-

wem uchyliła się portjera, zakrywając drzwi boczne i do rezury wszedł z ukłonem młody, elegancki subjekt.

Panna Florcia odpowiedziała na ukłon i ręką wskazała przyjaciółkę, siedzącą na krześle..

Młody człowiek zbliżył się do Femci powoli, z dystyngcją podkręcając swój zgrabny wąsik.

— Pani dobrodzieje ząbek zatruć? za pytał słodkim głosem...

— Felczer! krzyknęła panna Femcia nieludzkim głosem i zerwała się z krzesła...

Panna Femcia poznała pana Seweryna i on teraz dopiero poznał pannę Femcię; oniemiał, stracił wszelką świadomość siebie i tego, co się wkoło działo; stał jak winowajca, opuściwszy ręce i oczy utkwiały w ziemię...

— Chodźmy, chodźmy stąd, to niegodziwość! połykając łzy, szlochala niemal Femcia i pociągnęła za rękaw przyjaciółkę.

— Co to jest, co to się stało? dopytywała się Florcia, gdy wyszły na ulicę.

— Nic, nic... weźmy dórótkę!

Panienki wsiadły do pierwszej dórótki

liayi — jak tego wymaga nasz honor narodowy i sprawiedliwość dla praw pierwszobitnych mieszkańców. To wszystko osiągnąć moglibyśmy jedynie przez podział Galicji na dwie części: ruską i polską.

Takiego podziału domagał się Rusini w r. 1848, i widzieli w tem jedyny możliwy sposób przeprowadzenia pełnego równouprawnienia obu narodów Galicji, bez oszajemnej krzywdy. Tego ideału, chociaż on wyraźnie nie objęty przedstawionym wyżej programem, my Rusini nie możemy strzekać się. Stan, który zabezpieczy nam na naszym terytorium stanowisko dominujące, nie przestanie nigdy być ideałem naszych politycznych życzeń, bo wtedy tylko będziemy mogli poświadczyć to, co stwierdza historia, zrealizować testamentarne prawo naszej narodowości, że autochtonami i gospodarzami tej ziemi, to — my!

Musimy jednak zaznaczyć, że chociaż zrealizowałyby się wszystkie dążenia, wypowiadane w powyższym programie, to zawsze jeszcze my Rusini nie osiągniemy w Galicji tego, co nam należy się, jako odwiecznym mieszkańcom tej ziemi. Nawet ustawa o mniejszościach (Minoritätengesetz) nie przyniosła nam tego, do czego my, jako naród wielki, pełny życiowej siły, świadomy nacyonalnych swych praw, dążyć musimy i dążyć powinniśmy.

Tak więc, jasno i dobitnie wypowiedzieli się Rusini, kim są, i do czego dążą; i jakkolwiek te kateryczne orzeczenia mogą mieć nie w jednym smak goryczy dla polskiej społeczności, fakt faktem pozostanie. Wypada tylko rozważyć, czy będą Rusini w stanie ten narodowy program swój przeprowadzić. Tę rzecz rozbiórę w piśmie następnem.

Jeszcze jedno wypada mi wyrzec. Możliwy jest zarzut, że dążności Rusinów, wyżej przytoczonym programem wyrażnie wy-

powiedziane, mogą być wywiezioną tylko chorągiewką, aby tem łatwiej skryć dążności inne, mniej sympatyczne, szkodliwe może. Na zarzut ten musiałbym odpowiedzieć, że złościwość tylko i nieulecalne uprzedzenie go dyktuje. Ze są ludzie, którzy za materialne korzyści, za tytuł nawet, dobro swego narodu poświęca, to prawda, historia polskiego i innych narodów aż nadto sprawdza; ale aby całemu ogółowi inteligencji ruskiej, oddającej się narodowej sprawie wszelkiem poświęceniem, podobny zarzut na serwo uczynić, to byłoby obrazą człowieczej godności. Jeśli mimo to znajdzie się kto do tego pochopny, na nie szadzaj się jamu krytyczne argumenta...

Z życia cesarza Wilhelma II.

Ka. Wilhelm, jak wiadomo, cierpił jakiś czas na chorobę uszów, teraz jest podobno zupełnie zdrow, a przypuszczenia i w ogóle wieści, odnoszące się do tej choroby, miały być niemotywowane i przesadne. Zresztą rzutki, czynny, wciąż na koniu i na ćwiczeniach wojskowych lub polowaniu, które namiętnie lubi, cesarz Wilhelm ma powierzchowność wojskowego, wyglądem na prawdziwego oficera pruskiego, nawet jak ktoś powiedział, na dzielnego podoficera.

W jednym z przeglądów paryskich na trzy dni przed zgonem Fryderyka III. pojawiła się obszerna i z talentem napisana charakterystyka teraźniejszego cesarza. Poświęcono tam cały ustęp dwóm jego pobytom w San Remo napoczątku roku. Za pierwszym zdawało się, że książę przyjechał po to tylko, aby odwiedzić się, jak przedko nastąpi rozwiązanie zagadki; na wstępie uderzyło wszystkich przykro, że spieszącego w jego objęcia brata ka. Henryka, powstrzymał imperatorskim gestem. Za drugim pobycem, gdy widział, że koniec nie tak bliski, jak z początku mniemał, był łagodniejszym, ojednalszym i cichszym. Tak pierwszym jednak, jak drugim razem, wyrażał się źle i nieprzychylnie o doktorach angielskich, o zaślepieniu pod tym względem matki, mówił dobrze tylko o ks. Bismarcku, który, doświadczył, że wbrew temu, co mniema moja matka, nauka lekarska nierównie wyżej stoi w Niemczech, niż w Anglii. O księciu Bismarcku wyrażał się jako o największym naszych czasów, jako o niezrównanym ministrze, dyplomacie, prawodawcy, ekonomście a nawet — jenerale. Mackenziego nie cierpiał i ani słowa do niego nie przemówił. Mylnem jest, aby żądał od ojca abdykacji. Ani razu w San Remo nie był z ojcem sam na sam. Z siostrami i bratem chodził na przechadzki lub pływał łódką po morzu. Mówił, że najgorzej mieć córki, bo to rzecz kosztowna i kłopotliwa; że on ma samych synów i spodziewa się, że będzie miał znowu syna, że to najwygodniej bo można ich wszystkich jednako ubierać, że on swoich ubiera za artylerzystów, i że gdy tak ich niedawno diadkowi zaprezentował, po raz ostatni uśmiechnął się sąsiadowi monarcha. Zresztą nie rozczulał się i mówił, że musi powracać, musi się spieszyć, bo diadek bardzo samotny, a car,

oczekiwany jest w Berlinie. Matka oddawała synowi piękne za nadobne, bo niechętnie pozwoliła mu zamieszkać w willi Żirio, lecz ani razu nie zaprosiła go nawet na herbatę, tak iż większą część czasu przepędzał musiał w hotelu.

Z innej strony wiadomo, że ka. Wilhelm zawsze i wszędzie głosił, iż jest wyznawcą systemu Bismarka, że nie wierzy w rządę parlamentarne, że nie uznaje rządów wigzkości.

Balwochwałstwo idei pruskiej i systemu bismarkowskiego sprawia prawdopodobnie, iż społeczeństwa polskiego nie lubi i że salicja je do tych wrogów Niemiec, dla których będzie „straszny przeciwnikiem“. Skądinąd pochodzące wskazówki pozwalają także przewidywać, że i w tej mierze będzie uparty, a jeżeli nie „straszny“, to zawzięty.

Korespondencye „Kuryera Rzeszowskiego“.

Nisko, 10. czerwca.

(Nowelka do uchwały gminnej).

Każdego przechodnia uderza i razi widok nowo wybudowanej kregielni, która jakby grzyb po deszczu wyrosła tuż obok szkoły, wzdłuż granicy dziedzińca szkolnego, na placu szynkarza Jakóba Hertlich'a, dla użytku publiczności w Nisku. Historia założenia tego widma jest dość ciekawa i opiewa jak następuje.

Zaledwie objawiono myśl budowy kregielni przy szkole, Jakób Hertlich ofiarował natychmiast swoje usługi, aby urzeczywistnić zachcianki jednostek, a przez to mając na oku własny interes, pomógł sobie dochód od konsumentów-kreglarzy, bądź to należytością z „pińki“ bądź z spodziewanego powiększenia zbytu napojów. Rada gminna zatwierdziła na swem posiedzeniu tę sprawę, uchwaliła nie udzielać pozwolenia na budowę, lecz po posiedzeniu wójt Jan Samojeden z namowy interesowanych porządził się samowolnie, wbrew jednoznacznej uchwale, tak, że oto kregielnia stanęła ku wielkiemu zgorzseniu działwy szkolnej i zakłóceniu spokoju, szkole niezbednego.

Chociażby nawet grający zapewnili ojców, posyłających swoje dzieci do szkoły, iż nigdy podczas gry nie wypuszczą z ust żadnego gorszącego działwy słowa, któreby ścierało cnotę wstydlivosti, to jednakowoż gwarancja tego rodzaju nie znajduje usadotowienia wobec faktu, że dzieci szkolne muszą przechodzić do kloaków wzdłuż kregielni dziedzińcem, którego jeden jedyny chodnik prowadzi, wskutek czego narządzone są na skutki przeciwnie zdrowym zasadom moralnego wychowania. Dodajmy do tego gwar, turbot kul, losotk spadających kreggli i t. p. czynności kregielniowych, które muszą wywołać u dzieci z natury ciekawych rozstrętowanie, cisy to przy nauce czy przy zabawie, lub gimnastyce, odbywanej w dziedzińcu, a powstanie nam wiarz lecz smutny obraz przykrych stosunków szkolno-kregielniowych.

jąką spotkały. Femcia milczała uparcie przez całą drogę, dopiero na schodach język się jej rozwiązał.

— Już mnie żab nie boli — mówiła — ha, ha, ha!... Polka au rebour! Ha, ha, ha!... Żebyś ty wiedziała moja droga, jaka to komiczna historia!

Zadzwoniła tak mocno, że wszyscy się zbiegli do przedpokoju, pan Pieprzyk, pani i kucharka.

Femcia ze śmiechem wpadła i nie rozbiegając się nawet zaczęła matce szybko szeptać na ucho.

— A co, nie mówiłam, nie mówiłam! zawołała pani Płaszczyńska — pewna byłam, że tak będzie!

— Cóż to takiego? czego byłaś pewna? dopytywał się Pieprzyk.

— Tego, byłam pewna, że ty nie sprowadzisz nigdy nic ludzkiego! No, ale słuchaj Pieprzyk, pamiętaj, że to twój ostatni figel! Za drzwi wyrzucę, jak dzieci kocham!

— Skądą tylko sukni i kwiatów — dodała Femcia — wie, manusia, kupiłyśmy kilka pięknych akacyi, i za bezcen!

— Iż tak? — dopytywał się Pieprzyk —

bezpieczeństwem życia kazał się do Bydgoszcy zawiadzić — zaprzepić wraz z kawałkiem ziemi kujawskiej p. Fr. Dąbki, puścić łódź na morze, ale sam podobno wyszedł zabezpieczony na przysiółek.

• Komisia kolonizacyjna począwszy od 14. maja 1886 r., w którym pierwsza wieś polska Komorowo przeszła w jej posiadanie, zakupiła do dziś dnia ogółem 140.000 mórg polskiej ziemi. Z tego od 14. maja do 14. czerwca b. r. 14.364 mórg, a mianowicie: wsie: Wiśniowko, Wysoką, Zabno, Czarne Piątkowo i Starkowice, Skórki i Niedźwiady. Ogółem zaś w ręce niemieckie dostało się polskiej ziemi mórg 15.964, z czego Potrzebowo, 1.600 mórg obejmujące, zakupił bank hipoteczny berliński, a Oczkowiec w teraźniejszym powiecie gostyńskim, nabył Scholtz. Nadto w ciągu jeszcze miesiąca czerwca oczekuje kilka naszych dóbr subasta.

• Cesarz Fryderyk. Podajemy tutaj pozbliżony życiorys zmarłego:

Cesarz Fryderyk III. (Fryderyk, Mikołaj, Karol) urodził się w pałacu (w którym obecnie umarł) Friedrichskron w Poczdamie 18. listopada 1831.

Znakomity historyk Curtius był jego nauczycielem, to też młodzieńczo otrzymał bardzo starannie wykształcenie. W r. 1849 wstąpił do gwardyi, a w rok później na uniwersytet w Bonn.

Awanso wojskowe w tym czasie spotykały go, jak zwykle. Dnia 25. stycznia 1856 ożenił się z córką królowej angielskiej, Wiktorji, i znalazł w niej przyjaciółkę i doradczynię w późniejszych latach. Tegóż dnia mianowano go generałem. W wojnie duńskiej 1864 nie miał żadnej komendy, został jednak na wiosnę wysłany na plac boju celem za zęgnięcia trudności, które powstały były w obozie między generałami, co też jego taktwo i uprzejmości wrócić się udało. Żagody i dobroduszy z natury, był on już w ten czas przeciwny szorstkiej i wysuwającej polityce Bismarka nie tylko w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej, ale także w sprawach wewnętrznym, i potępiał niegodne traktowanie parlamentu i nieuwzględnienie życzeń i domagań reprezentacyi narodowej. Gdy jednak sytuacja stała się groźną w r. 1866, okazał się mężem czynu, energicznym i pomnym swego stanowiska. On to rozstrzygnął zwycięstwo oręża pruskiego pod Sadową, za co na placu bitwy otrzymał z ręki swego ojca order „pour le mérite“.

W wojnie prusko-francuskiej 1870—71 dowodził trzecią armiją; znakomity strategik Blumenthal był i tym razem tak samo jak w roku 1866 jego szefem sztabu jenerałnego. Pod jego dowództwem odniosły wojska niemieckie sukces w początku kampanii krwawe ale świętne zwycięstwa. Przez swą ludzkość i uprzejmość stał się on w armii wrócić tak popularnym, że nie nazywano go inaczej, jak „uncle Fritz.“ Po zwycięstwie pod Wörth podążył ku Paryżowi, ale pod koniec sierpnia zakuł czynił znakomity manewr na prawo ku północy, i rozstrzygnął zwycięstwo pod Sedanem, 1. września na południowym i zachodnim skrzydle 19. września dokonał oblężenia miasta w Wersalu. Tutaj dnia 28. listopada mianowany został jenerał-feldmarszałkiem, a 17. stycznia 1871 następcą tronu cesarstwa niemieckiego. Jego nadzwyczajna popularność okazała się osobliwie podczas powrotu do Berlina, a także podczas pobytu w Monachium 16. lipca 1871.

• Sekcja żułek Fryderyka wyjechała zupełnie rano z wiośnicami królowi i pojechała naprzeciwko okrętki, t. j. zapolenie drobnych golfki okrętek. Wywołano przez gólkę loty. Cała królowa była zupełnie zadowolona i przedstawiała się jako miła, widać że ma się z okrętkami królowej powściągnąć serdecznie. Na miejscu królowa zachowała się jako

wielkość dwóch pięści. Przetarcia jednak do przeloty (Ossopagus) nie można było skonstatować.

Zachłystnię, jakie wystąpiło w ostatnich dniach życia, a które uważano jako objaw przetarcia przeloty, przyszło widocznie w ten sposób do skutku, że królowa po zupełnym zniszczeniu rąstowin, chrząstki spadła się, wskutek tego przy przełykaniu pokarmów płynnych musiała małe ilości płynu dostawać się do tchawicy i do płuc. Rozpoznanie porażenia płuc, które lekarze uważali za ostateczną przyczynę śmierci, sekcya potwierdziła. Smutna praca lekarzy rozpoczęła się o godz. 4 1/2, a trwała do godz. 5 1/2. W końcu o całej czynności spisano protokół, który podpisany został przez wszystkich lekarzy, i do którego właściwy protokół sekcji został dołączony. Minister domu cesarskiego hr. Stolberg odebrał te akta, ażeby takowe przechować w archiwum państwa.

Sir Morell Mackenzie napisał na wyraźny rozkaz cesarza Wilhelma sprawozdanie o chorobie cesarza Fryderyka. W piśmie tem znacząca Mackenzie: „Nie ulega żadnej wątpliwości, że chorobą cesarza Fryderyka był rak krani. Rozpoznanie było jednak w wysokim stopniu utrudnione przez to, że od początku choroby zajmowała chrząstki krani, że proces chorobowy szerzył się przeważnie w głębszych warstwach tkanki chrząstki, co przyczyniło się do zaciemnienia obrazu chorobowego“.

• Walka dwóch pułków tureckich.

W przedzialek dnia 11. b. m. w pierwszy dzień bajramu, droga, którądy sułtan miał iść do meczetu i stamtąd wracać do pałacu w Dolnegabrze, była obsadzona żołnierzami dwu pułków, arabskiego i albańskiego. Dwaj żołnierze tych pułków pokłócili się i pobili, ale uspokoił na odgłos trąb, oznajmujących nadejście sułtana. Żołnierze po nabożeństwie odeszli do koszar. Tu uznali solidarność swoją z tymi, którzy się pokłócili i pobili. Nazajutra wszyscy żołnierze pułku albańskiego, uszykowani i uzbrojeni po wojennemu, stanęli w 1000 ludzi przed koszarą pałacową i rozpoczęli regularny ogień, na który Arabowie odpowiadali, a nawet próbowali wykonać zupełnie prawidłową wycieczkę. Dla uśmierzenia tej walki i rozdzielenia stron walczących wysłano inne pułki piechoty i jazdy.

Tym udało się zmusić walczących do cofnięcia się do swych koszar. Na placu boju zostało sześciu poległych i około czterdziestu rannych.

Wrażenie tego zwycięstwa na sułtana było bardzo przykre, zwłaszcza, że kule dochodziły aż do okien pałacu sułtańskiego.

Komendant pułku albańskiego został usunięty i wywieziony na wygnanie, nie wiadomo dokąd. Żołnierze mają być rozdzieleni między różne pułki a winnijsi skazani na wygnanie. Komendant naczelny wojska, które ma swoje koszary w bliskości pałacu sułtańskiego „Yildz“, został również usunięty.

Dział Ekonomiczny.

• Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika postanowiła dla swych linii, jak domusi N. fr. Presse, transport nafty rosyjskiej, i zabudowany w tym celu olbrzymi rezerwoar na dworcu w Podwołoczyskach będzie już 4. lipca oddany do publicznego użytku. Rezerwoar ten może pomieścić w sobie ilość nafty, odpowiadającą 1000 wagonom. Nafta będzie transportowaną z Batum do Odessy na myślenie sporządzonych okrętkach, stąd zaś do Podwołoczysk wagonami „cystrnowymi“ i odpompowaną do rezerwoaru. Nad nowymi może być przelany do wagonów lub do beczek. Wagony rosyjskie z naftą nie

mogą przejść na linie austriackie z powodu wąskości torów.

• Kurs gorzelniczy w Dublanach upoważniony przez Wydział krajowy zaprasza gorzelników i właścicieli gorzelni na wykłady o rekonstrukcyi gorzelni o długiej fermentacyi, o opodatkowaniu, o obmurowaniu kotłów i o niektórych aparatach gorzelniczych. Wykłady rozpoczyna się 2. lipca, trwać będą cały tydzień i są bezpłatne. Liczba udział biorących jest ograniczoną do 40. Pierwszeństwo mają byli uczniowie kursu i członkowie Towarzystwa gorzelniczego polskich. Zgłaszać się należy do kierownika kursu dra R. Wawnickiewicza w Dublanach.

• Dla hodowców bydła. C. k. dyrekcya rządowej stajni w Radocicach ogłasza, że na d. 5 lipca b. r. pragnie zakupić 95 do 100 sztuk jednorocznych byczków, dobrze zbudowanych i barwej rasy. Kupno odbędzie się zaraz z wolnej ręki, a oferent będzie obowiązany dostawić towar w miesiącach lipcu, lub sierpniu w partjach najmniej po sztuk 20. Ofertenci mają złożyć 500 złr. gotówką tytułem gwarancyi, oraz do zawarcia interesu winni zgłosić się osobiście, gdyż telegraficznie, lub pisemnie oferty nie będą uwzględnione.

• Dostawy dla armii. We Lwowie dnia 20. b. m. odbyło się posiedzenie komisji z wielu rękodzielników wybranej w obecności pp. Lewakowskiego, Niemczowskiego i Rutowskiego. Zastanawiano się głównie nad tem, czy zawiązać się mające konsorcjum dla dostaw dla armii ma obejmować wszystkie działy rękodzielnictwa, czy tylko szewstwo i krawiectwo. Po bardzo ożywionej dyskusyi pp. Lewakowski i Rutowski przyrzekli statuty spółki ułożyć; a po przyjęciu tychże ma zapisać stanowcza uchwała w tej sprawie.

Ceny różniące się za 100 kilo

Ziemiopody	RZESZÓW	KRAKÓW	ŁWÓW
Papionica	6.80 do 7.—	7.40 do 7.25	6.25 do 6.75
Żyto	5.10 do 5.20	5.20 do 5.50	4.50 do 4.90
Jęczmień	5.— do 5.25	5.— do 5.75	4.40 do 5.—
Owies	4.60 do 5.—	4.80 do 5.10	4.30 do 4.80
Konicz.	— do —	— do —	— do —
Rzepak	10.— do 10.25	— do —	— do —
Groch	5.50 do 7.—	7.— do 8.50	3.80 do 6.50
Wyka	4.80 do 5.10	— do —	4.50 do 4.80
Chmiel	— do —	— do —	— do —
Łukowita	25.50 do 26.—	45.— do 49.—	24.50 do 26.75

Wobec małych dowozów i zmniejszenia zapasów, targ odbył się w stałem usposobieniu, i z wyjątkiem pszenicy, która mniej chętnych napotykała odbiorców, inne produkty były poszukiwane.

OGŁOSZENIA.


NAJLEPSZA
bibułka do papierosów
jest prawdziwa

LE HOUBLON

wyrób francuski firmy 157 29-36
CAWLEY & HENRY w Paryżu

Ostrzeżenie przed naśladowactwem!

Ebihofo to polecają jak najlepiej panowie: Dr J. J. Pohl, Dr E. Lidwig, Dr E. Lippmann. Profesorem chemii przy Uniwersytecie wiedeńskim, a to z powodu znakomitej jakości, bezwzględnej czystości i że nie ma w niej żadnych szkodliwych materji.



F. Tymolskiego

Kompozycje na fortepian.

- Z grodu Lwa, maszyn salsonowy . . . 50
- Królowa bala, walce . . . 50
- Ciotunie, kadryle . . . 70
- Murzynka, polka franc. . . 45
- Gwiazda nasza, polones . . . 70
- Rozetka, kadryle . . . 45
- Cośże rączki, polka franc. . . 45
- Parim, polka franc. . . 50
- Modlitwa króla Jana III. . . 60
- Odbijające, mazury . . . 64
- Wpłyniesz, polones, poświęcony F. Dółkowi . . . 60
- Maraz na pamiątkę pobytu ces. Franciszka Józefa we Lwowie . . . 50
- Kopciuszek, polka franc. . . 45
- Cri-cri, polka franc. . . 50
- Na Wawelu, mazury . . . 64
- Milionerka, polka franc. . . 45
- Naj budo jak buwało, dumka i kołomyjki . . . 64
- Cicha woda brzegi rwie, kadryle . . . 70
- Dwa hołuby, dumka i kołomyjki . . . 64
- Podolanki, dumka i kołomyjki . . . 64
- Famieci Borolowskiego, polones . . . 90
- Wieniec miotawy, kadryle . . . 70
- Dwa serca, jedno bicie, walce . . . 90
- Wspominanie Zagórza, polka szyb. . . 45

Wszystkie są w drukarni i polska Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Zwraca się uwagę na szczerpę iść tylko liczbę egzemplarzy utworów i. p. Tymolskiego, które już więcej wydawane nie będą. Należność przesyłać najlepiej przekazem równocześnie z zamówieniem, przyczem uprasza się dołączyć 5 do 15 cent. na porto opak.

Pomocy

ndziela się we wszystkich chorobach, a mianowicie w cierpieniach, pochodzących od nadpłynienia krwi, i dających w padaczkę, cierpieniach nerwowych, uszych, płucnych i kędkowych, w duszności, ostableniach, gościec, reumatyzmie i we wszelkich cierpieniach kobiecych. Sulitera uszuwa się pod gwarancją w ciągu dwóch godzin wraz z głową. Metoda działająca szybko i skutecznie znajduje poparcie w środkach wielce wypróbowanych. Dokładne opisy cierpienia z dołączeniem marki na odpowiedź adresować należy: „Bytga-Ofticin Breslau II. 134 4-7”

Książki dobrej, moralnej treści, z napisem:

Nagroda Pilności

oprawne w kolorowy, mocny papier szarynowy, w cenie od 20 cent. do 2 złr., tudzież

Książki do nabożeństwa

stosowne na nagrody, po 15, 25, 30, 50, 90, 40 cent., 1 złr. itd. poleca

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Zamawiający odpłatnie za 5 złr., otrzymają przesyłkę franco.

Dr. ROICKIEGO

(Dra A. BERGERA)

nowy poradek w stłabosciach płucnych i skrzepkach, znaczenie. Do nabycia u autora za 1 złr. za zaliczką wozu i opak. 1 złr. 30 ct. Także leżenie listowala pod dyktando, oraz i listy. 217 40-7. Dr. domowa od 3-5 po południu. Lwów, ul. Karola Ludwika, liczba 7.

Zegar jest i będzie Tylko za Ostatnie zawsze najpiękniejszą oszczędnością w każdym mieszkaniu. 3.50 złr. wywołanie!

Wskutek zupełnego zwielenia całego naszego składu zegarów, widzimy się spowodowanymi cały nasz zapas, składający się z więcej jak 10.000 sztuk najpiękniejszych zegarów pendułowych, sprzedać niżej ceny kosztów, gdyż lokal w najkrótszym czasie musi być uprzątnięty.

Posyłamy każdemu do każdej miejscowości Austro-Węgier natychmiast po otrzymaniu zamówienia elegancki, doskonały, za minutę zegarowany

Zegar pendułowy we formie remontoaru

podług rysunku

z 2-letnią

gwarancją

z dzwonicowym

aparatem budzikowym

tylko za

3.50 złr.



Zegar ten umieszczony jest w eleganckiej brązowej

skrzynce metalowej

z patentowym

cyferblatem szklanym,

świetlącym w nocny kąt

żyłowym, i przyrządem

budzikowym, który na

każdą godzinę może być

ustawionym, tylko za

3.50 złr.

Za dobroć tych znakomicie uregulowanych zegarów ręczy dobre imię naszej bardzo rozpowszechnionej firmy, która sprzedaje wyłącznie towar uznany za dobry, porządy i gwarantuje po niskich cenach, a w razie niekonwencji zwracamy pieniądze.

Posyłkę uskutoczniamy w mocnych skrzynkach drewnianych za zaliczką lub poprzednim nadesłaniem należytym.

Uprasza się jeszcze raz we własnym interesie natychmiast zamawiać i dołączyć podać cały adres, t. j. nazwisko, godność, miejsce, poczta i kraj.

Uhren-Export-Lager

„Wiener Kaufhaus“

A. GANS, Wien III., Kolonitzgasse 6.

148 3-4

Ucznia do praktyki pozyskuje Drukarz J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

Świadectwa wyzwolin

dla rzemieślników wszelkich zawodów, osobnie wykonans 6 kalerami, na dobrym trwałym pap. 30 ct. „lepzym papierze” 40 „ „obwódka” 50 „

Zamiejscowi najlepiej uczynią przysyłając przekazem pocztowym: jedno z tych kwot, tudzież 10 ct. na opłatę portu.

Ekspedycje odwrotną pocztą Drukarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

Zaleń Vortrefflich

maister blacharski w Rzeszowie, przy ulicy Warszawskiej w domu p. Sal. Szankla

poleca Szan. Publiczność swoją Pracownię i Skład

wszelkich, w zakresie blacharstwa wchodzących przedmiotów w wielkim wyborze, jako to: 20-7 wanny różnej wielkości, nacynia kuchenne, łożnia olejne, samowary, kłaki itd. — wykonanie także pokrycia dachów blachy żelazną, cynkową i papą, oskosenia również wszelkie naprawy starych.

WIELKI SKŁAD LAMP.

Ceny umiarkowane.

Ważne dla urzędów gminnych!

Gallojykie prawo drogowo i budowlane na przewidyw. wydał Dr J. A. Hibl, oprawno 2 złr., z przesyłką portu, pod opak. 2 złr. 10 ct. Kasparka Zbiór ustaw administracyjnych, 4 wielkie tomy 21 złr. Ustawa przemysłowa, wydał Dr Hibl, 1 złr. 20 cent. Aleksandrowicz M.: Ustawa gminna, 40 cent. Dr Cieniolata: Podręcznik prawnoy dla ludu, oprawno 2 złr. 50 cent. Wszystkie ważniejsze dzieła prawnoy, tak polskie jak i niemieckie, utrzymuje na składzie

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

W aptecę w Strzyżowie jest miejsce praktykanta wolne.

Warunek przyjęcia: ukończenie przynajmniej 6 klas gimnazjum z dobrym postępem.

IZYDOR WOHL

121 ulica Sykstuska l. 6 14-7

WELWOWIE

ulica Stan. P. T. Publiczności

HERBATY

POSSYJSKIĆ.

Kapow, dośk. carms 1/2 kilo	1.50
Szwajc. w. w. 1/2 kilo	1.50
Mikajng. karwanowa	2.20
Pa-ozu Pa. w. III.	4.60
Pa-ozu Pa. w. III.	2.40
K. & S. Papow	3.75
Wywołani H. prima	1.60
Wywołani non plus ultra	2.50

Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą. Opakowanie franco, kapowem rabat.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

poleca wydane swoim nakładem:

Bégo M. Przewodnik w praktycznej nauce arytmetyki dla szkół początkowych i nietylch realnych, według dzieła J. Mesiera, ułożony i do potrzeb szkół zaadaptowany. Wydanie drugie popr. 1 złr.

Dziński A. Teoretyczna i praktyczna nauka rachunkowości dla rozdzielników, z dodatkami wzorów różnych korespondencyj, porównania monet, miar i wag obcych, tudzież prawa wekalowego i słownicka, zawierającego wyrażenia obce, używane w języku polskim tak w interesach kupieckich jak i przemysłowych. (Dzieło przeznaczone dla szkół niedzielnich rękodzielniczych). 40 ct.

Krawczyk Jan, Dzieje Polski monarchii austriacko-węgierskiej, z dołączeniem ważniejszych wynalazków i odkryć, dla szkół ludowych zaadaptowane, 1882 r. 36 cent.

Liebkind Henr. Słownik niemiecko-polski, ułożony podług najlepszych i najnowszych źródeł, s. ekcent. wyr. siem. 1 złr., opr. 1.50 złr.

Markiewicz M., Krótki opis kuli ziemskiej, zastosowany do użytku szkół początkowych. Wydanie najnowsze 1887 r. 36 cent.

Stroka Henryk, prof. sem. naucz. mosk., Praktyczny przewodnik do udzielania początkowej nauki na polstawie elementarza. Część I, pierwszy rok nauki. Wydanie drugie, 1885 r. 80 cent.

— — — — — Część II, drugi rok nauki, 1884 r. 80 cent.

(Podręcznik ten polecony jest przez Wyż. radę szkolną kraj.)

Tokarski T., prof. Nauka gospodarstwa domowego dla użytku wyższych szkół żeńskich i wykładowych gospody, 1881 r. 1 złr.

Współpraca M. GALICJI, wielkie kolo. 30 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Najdoskonalszy PORTLAND-CEMENT

i świeży

wapno hydrauliczne prawdziwe kufsteińskie, również świeżo palony mielony gips alabastrowy i sztukatorski po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu, poleca handel

138 4-10

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

Najlepsze



na świecie

czernidło do butów St. Fernolendt'a
we Wiedniu,

które natychmiast, bez wielkiego trudu, daje zupełnie czarny połysk, skóry nie psuje i jest trwałe

Do nabycia prawie we wszystkich handlach Austro-Węgier.

Z powodu liczących bezwzględnie poleceń, uprasza się P. T. Publiczność wyrażnie żądać Fernolendt'a fabrykatu i tylko taki przyjęć, który zaopatrzony jest powyższą wina, tudzież nazwiskiem mojem St. Fernolendt. 146 4-4

Poszukuje się

mieszkania

złożonego z dwóch pokoi i kuchni (jeżeli możebne z ogródkiem) od 1. lipca lub później.

Blizsza wiadomość w Księgarni J. A. Pelara.

Handel

Win

P. T.

Mam zaszczyt niniejszem zwrócić uwagę Szan. Publiczności na **aktualność**, iż z powodu otwarcia znacznego Składu hurtownego win w Pradze, odgąd oprócz wszelkich gatunków prawdziwych win węgierskich, utrzymywam będę w znacznym ilości **najszlachetniejszego wina austrjackiego**, jak niemniej **Bordeaux** i **Magę** w oryginalnych butelkach. Usilnem mojem staraniem będzie wina to sprzedawać w najprzystępniejszych warunkach po najniższych cenach hurtownych.

Z szanowaniem 161 57-7

Ignacy Gross
hurtowy Skład win
w Pradze, we Włocławku dom, Rynek główny, L. 92.

Z powodu wyjazdu do sprzedania tania: fortepian w stanie średnim, kredens dębowy, stół jadalny dęty, komoda, stół i t. p.

Wiadomość w Księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie.

Szanownych P. P., którzy zamierzają zamać roboty w mej pracowni kamieniarskiej, lub żądać rysunków, proszę adresować wyraźnie imię i nazwisko 152 1-10

„Fabian Hochstim“
w Krakowie.

Druki

dla Zarządów dróg gminnych,

według Instrukcji rachunkowej, wydanej przez Radę Wydsia krajowego po myśli § 25. ustawy z 7. lipca 1885, Nr 39. Dz. ust. i rozp. krajowych — jako to:

Spis obowiązkanych do prestacyi, Preliminarz, Dziennik kasowy, Kwitaryusz sznurowy niszczonici prestacyi, Kwitaryusz innych przychodów, Azygnataryusz sznurowy, Pamiętnik drogowy, Zamknięcie rachunku,

na dobrym papierze
Libra (25 ark.) 30 ent.
wygotowała i poleca Szanownym Zwierzchnościom gminnym Drukarnia **J. A. PELARA** (H. Czeruy) w Rzeszowie.

Nie ma więcej bólu zębów
kto używa sławnej w świecie, prawdziwej, c. k. dostawcy dworów

Dra POPPA wody do ust

lepiej od wszelkich innych podobnych przetworów, jako środek zapobiegający bólowi zębów, ust i szyi, z równoczesnem zaś użyciem

Dra Poppa proszku lub pasty na zęby
utrzymuje się ciągle zdrowe i piękne zęby.

Dra Poppa kit do zębów najlepszy środek do wypolnienia samemu dziurawych zębów.
Dra Poppa mydło ziołowe na wyrusy skórno wszelkiego rodzaju, szczególnie dobre do kąpieli.

Cena: Woda anaterynowa 50 ct. i 1.40 zfr. — Anaterynowa pasta do zębów w puszkach 1.22 zfr., aromat. pasta 35 ct. — Proszek do zębów w pudełk. 63 ct. — Kit do zębów w pudełk. 1 zfr. — Mydło ziołowe 30 ct.

Falszowana woda anaterynowa do ust, którą często sprzedają, jest według analizy preparatem skombinowanym z kwasów, przedwczesnie niszczącym zęby, przed którym ostrzeżę się kupujących. 10 10-23

Główny skład: Wien L., Bognergasse 2.

Te specyalności utrzymują na składzie: w Rzeszowie: handel galanterji Stanisława Piona, apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpiński, J. Schaitter i Sp., drog. J. B. Zacharaki i handel galant. Jachimowicza; w Białowie: apt. A. Brzęs; w Brzozku: apt. P. Zieniewicz; w Dynowie: apt. F. Baraniecki, następcą; w Głogowie: apt. J. Bursa; w Jarosławiu: apt. V. Rohm i apt. L. Wisłocki; w Kaczkach: apt. R. Heger; w Kolbuszowej: apt. Fr. Buczek; w Leżajsku: apt. E. Denker; w Łancucie: apt. M. Szulc; w Nisku: apt. B. Dembiński; w Pilecie: apt. Z. Czajka; w Przeworsku: apt. F. Świtalski; w Radomyżu: apt. J. Masłowski i apt. S. Salasowski; w Ropczycach: apt. M. Żymirski; w Roswadowie: apt. J. Czarniecki; w Spiszu: apt. J. Miszarski; w Sokolowie: apt. J. Dańczak; w Strzyżowie: apt. W. Zajętkowski; w Tyczynie: apt. A. Rożejowski; w Ulanowie: apt. J. Wronski; w Żolty: apt. W. Podgórski.

Dom o trzech pokojach i kuchni od 1. Lipca b. r. do wynajęcia. — Blizsza wiadomość w kasie miejskiej. 127 11-7

KSIĄŻKI KUCHARSKIEJ
J. Bobreckiego
wyszło 307. — Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czeruy) w Rzeszowie.

Nowo otworzona Pracownia

Strojów Damskich

w Rzeszowie,
na Cyganówce Nr 408, dom Wnej Kamykowej
(obok Urzędu ochowniczego),

poleca się łaskawym względem Wnych Pań i donosi, iż wykonuje wszelkie obstalunki, w zakres strojów damskich i dla dzieci wchodzące, według najwiewszych wzorów, szybko, z gustem i elegancją.

Ceny stałe nader przystępne. — Dodatki po cenie sklepowej.

Resztki materyi zwraca się. 219 12-7

W kupnie materyi pośredniczy się zupełnie bezinteresownie. — Zamówienia z prowinoyi wykonuje się w możliwie najkrótszym czasie za nadesłaniem stanika.

Modele Paryskie.